Rok XXV. We Lwowie, dnia 3. maja 1918. Nr. 18.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna 17·— K
półroczna 9·— „
kwartalna 4·50 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: X. Dr. A. PECHNIK, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 h. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Organizacya opieki nad ubogimi. — Juryadykcya spowiednika w nowym kodeksie prawa kanonicznego. (Dok.). — Projekt nowelli do ustawy krajowej w konkurencyi kościelnej. (Dok.). — Z Odesy. — Kronika kościelna. — O kazaniach X. Michała Franciszka Karpowicza. — Krzewienie protestantyzmu wśród żydów. — Bibliografia. — Z lwowskiego Koła XX. Katechetów. — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Organizacya opieki nad ubogimi.

Coraz to cięższe przeżywamy dziś czasy. Producent przerzuca ciężary na kupca i innych odbiorców, kupiec na producenta i swoich klientów, rzemieślnik ratuje się wysokiemi cenami za swe wyroby. Słudzy i robotnicy podnieśli wymagania, aby pokryć koszta swego utrzymania, zwłaszcza wielkie wydatki na ubranie. Podnoszenie cen wciąż wzrasta w szalonych skokach, gdyż miara wartości pracy zachwiała się wskutek nienormalnych stosunków społecznych i gospodarczych. Nadto chciwość i samolubstwo rozwielmożniło się do tego stopnia, że brat unika swego brata i siostry, przybywającego z miasta w odwiedziny na wieś, gdyż obawia się, że trzeba im będzie sprzedać za niską cenę zboże; ustały towarzyskie zebrania, a ich miejsce zastąpiło samolubne używanie, lub chciwe gromadzenie pieniędzy. Lichwa rozpanoszyła się, a ofiarą jej padają przed innymi ubodzy, chorzy, kaleki, starcy, nie pobierający zasiłków wojennych. Drożyzna olbrzymia nie pozwala im na zaopatrzenie się w konieczne potrzeby życia. Starsi zaciskają pasa, gdy nie zaspokoją głodu, lecz młodzież z braku dostatecznych środków odżywczych zamiera, stając się przystępną działaniu zarazków, nie odziana i bosa opuszcza szkołę i drętwieje duchowo.

Centralny komitet biskupi krakowski (K. B. K.) zdziałał wiele i rozwija swoją dobroczynną pomoc w rozmaitych kierunkach, lecz jak zwykła centrala, może on wtedy dopiero dotrzeć do wszystkich zakątków nędzy, gdy w niej skupią się arterye życia wszystkich jednostek społecznych. Za takie jednostki uważam poszczególne gminy. Złączone w jedno ognisko parafialne, a parafie jako większe zbiorowe jednostki, z naczelnym komitetem, mogą wystąpić jako silna, wielka organizacya opieki nad ubogimi.

Za wzór pod tym względem może posłużyć młoda organizacya chrześcijan w czasach apostolskich, a zwłaszcza więcej rozwinięta i udoskonalona w czasie strasznych prześladowań w trzech pierwszych wiekach chrześcijańskich. Jaka była jej istota i wartość?

Za jednostkę organizacyjną służyła gmina, na czele której stał biskup. On posiadał kasę, do której składano dobrowolne datki. Opiekę bezpośrednią nad ubogimi roztaczali dyakoni i dyakonisse. Oni to mieli sporządzać wykaz zasługujących na wsparcie i zanosić ubogim jałmużnę. Nad kobietami miały pieczę dyakonnisse, do których grona przyjmowano starsze wiekiem panny znane z gorliwości i pobożności.

Jak skuteczna była ta praca zorganizowana, okazuje się z tego faktu, o którym wspomina historya, że za Papieża Urbana I. (223 — 230) nie było w Rzymie pośród chrześcijan żebraka. Aby zrozumieć doniosłość tego objawu społecznego, trzeba mieć na względzie tę okoliczność, że chrześcijaństwo krzewiło się w tych czasach przeważnie pośród ubogich i niewolników, których środki materyalne były bardzo szczupłe. Miłość umiała powiększyć zasoby.

Gdy krwawe prześladowania znaczyły swą srogość wzrastającą liczbą sierót, kalek, męczenników, wygnańców lub skazanych do ciężkich robót w kopalniach, wtedy chrześcijanie podejmowali się surowszego postu, powiększali liczbę godzin pracy i w ten sposób otrzymywali potrzebne środki do zaspokojenia potrzeb cierpiących braci i sióstr. Dwie więc potęgi ekonomiczno-społeczne: praca i oszczędność dostarczyły zasiłków.

Nie poprzestawali na tej akcyi. Aby zbliżyć do siebie bogatych i ubogich, wolnych i niewolników, urządzali wspólne uczty miłości, czyli agapy. Dary w naturze złożone przez bogatych na ołtarzu podczas Mszy św. spożywano wspólnie w sali na ten cel przygotowanej, część większą przeznaczano ubogim. Ci przyjmowali dary jako własność Boga, któremu ją bogaci w ofierze złożyli, wyrażając praktycznie tę zasadę chrześcijańską, że Pan Bóg jest właścicielem dóbr ziemskich (dominium altum), ludzie zaś Jego czynszownikami. Pan Bóg miał tedy prawo domagać się spłaty czynszu, który dostawał się w udziale Jego dzieciom w potrzebie pozostającym. Jak więc z je-

dnej strony ta zasada nakazywała bogatym dzielić się z ubogimi tem, co pozostawało od utrzymania odpowiedniego do stanu, tak z drugiej strony ochraniała godność ubogich i zabezpieczała cnoty oszczędności, wdzięczności i skromności w używaniu dóbr im przydzielonych, płynących z ręki Bożej.

Gdybyśmy tę organizacyę, opartą na wzniosłych zasadach chrześcijańskich, zastosowali do warunków zmienionych, narzuconych przez wojnę, zapobieglibyśmy spustoszeniu duchownemu i zniszczeniu fizycznego życia społeczeństwa.

Niech nikt nie mówi, że w gminie nie można zorganizować opieki nad ubogimi, podając za powód, że nasi włościanie nie dorośli jeszcze do pojęć tak szczytnych i nie są zdolni do zorganizowania się społecznie, gdyż zarodki takiej dobroczynnej akcyi spotykamy w tak zwanych „spichlerzach gminnych", a rozwijające się pomyślnie spółki ekonomiczne świadczą korzystnie o sile organizacyjnej włościan.

Mogą zdarzyć się nadużycia, jakich nie brakło i w czasach pierwszych wieków chrześć., lecz wyjątki nie obalą zasady i nie zachwieją gorliwości. Niema też gminy, w którejby nie można złożyć komitetu z poważnych i sumiennych osób w celu niesienia pomocy ciężko dotkniętym wskutek zmienionych z powodu wojny stosunków życiowych. Za jednostkę organiczną dlatego trzeba uważać gminę, gdyż do skutecznego niesienia pomocy materyalnej i często duchowej potrzebna jest znajomość dokładna osób i stosunków miejscowych.

Proboszcz, obciążony rozmaitymi obowiązkami pasterskimi, nie może zająć się rozdawaniem jałmużny, zwłaszcza gdy do parafii należy kilka gmin, — może jednak zachęcić, doradzić i obecnością swoją uświęcić całą akcyę niesienia pomocy.

Taka organizacya zjednoczy silnymi węzłami miłości rozmaite warstwy społeczne, których nie może rozerwać nienawiść, osłabić egoizm, ani podciąć chciwość, gdyż miłość jest silniejszą niż śmierć.

Oparci o zasadę religijną, znajdą bogaci nie wysychające źródło ofiarności[1]) i poświęcenia. a ubodzy poczują się do wdzięczności i pracy dla wspólnego dobra.

Oby opieka nad ubogimi, oparta na miłości chrześcijańskiej, zbudowała wał ochronny przeciwko przewrotom idącym tym razem ze wschodu i znalazła odradzającą się Polskę silną do walki z duchem kłamstwa i nienawiści społecznej. *X. Franciszek Gołba.*

Juryzdykcya spowiednika
w nowym kodeksie prawa kanonicznego.

(Dokończenie).

Wobec tego, że grzechy może sobie zastrzegać Papież lub Ordynaryusz, pomówimy osobno o rezerwatach biskupich, a osobno o papieskich.

A) Rezerwaty biskupie. Zastrzegać mogą grzechy ci, którzy iure ordinario mogą udzielać juryzdykcyi lub nakładać kary kościelne (kan. 893 § 1.), t. zn. biskup, wikary lub prefekt apostolski, opat „nullius", przełożony generalny zakonu. Nie może natomiast ustanawiać (kan. 893 § 1) rezerwatów wikaryusz kapitulny ani też wikaryusz generalny (bez osobnego zezwolenia Ordynaryusza). Do roku 1916 mógł biskup ustanawiać rezerwaty w swej dyecezyi stosownie do swego uznania, Kościół jednak nieraz dawał wskazówki, by nie rezerwowano zbyt wielu grzechów, ani nie utrudniano zbytecznie rozgrzeszania od nich. Instrukcya Kongreg. ś. Oficyum „Cum experientia" (13/VII. 1916) i nowy kodeks ograniczają pod tym względem władzę biskupów i oznaczają dokładnie warunki, pod którymi wolno im ustanawiać rezerwaty. Podług kan. 895 może biskup ustanawiać rezerwaty tylko na synodzie dyecezyalnym lub (gdyby synodu nie było) w porozumieniu z kapitułą katedralną i kilkoma doświadczeńszymi spowiednikami z dyecezyi. W zakonach może (kan. 896) ustanawiać rezerwaty przełożony generalny lub opat samodzielnego klasztoru, ale tylko za poradą swej rady (definitoryum, kapituła etc.).

Nie wolno biskupowi rezerwować więcej jak 3 lub 4 grzechy (kan. 897) i to z pomiędzy ciężkich przestępstw zewnętrznych „specifice determinatis". N. p. nie może biskup zarezerwować sobie grzechów „uczynkowych contra castitatem", lecz musi oznaczyć „infimam speciem" każdego rezerwatu. Powinien rezerwować grzechy tylko wówczas, gdy okaże się tego konieczna potrzeba lub jest nadzieja znacznego pożytku dla dusz (reservationis necessitas aut utilitas) i to tylko na tak długo, jak długo ta potrzeba trwa: „Ipsa reservatio non ultra in vigore maneat, quam necesse sit ad publicum aliquod inolitum vitium exstirpandum et collapsam forte christianam disciplinam instaurandam" (kan. 897). Nic też dziwnego, że wielu biskupów, nie widzą zapewne „necessitatem vel utilitatem" rezerwatów, nie ustanowiło obecnie żadnych rezerwatów w swych dyecezyach. W archidyecezyi lwowskiej ob. łać. wprowadza nowe rozporządzenie Ordynaryatu zamiast dotychczasowych 7 (resp. 8) rezerwatów biskupich tylko cztery: 1. Homicidium voluntarium, 2. Periurium sive in foro ecclesiastico sive civili. 3. Percussio parentum, avi et aviae. 4. Confessio sacramentalis coram sacerdote Ecclesiae Catholicae non unito. Nie powinni też rezerwować sobie grzechów, które są „ratione censurae" zastrzeżone Stolicy Apost., ani też (zwyczajnie) tych, na których ciąży cenzura „nemini reservata" (kan. 898). Instrukcya Kongregacyi Ś. Oficyum poucza też (nr. 5) biskupów, by tylko bardzo oględnie i wyjątkowo (cauti omnino et quam maxime parci) stosowali kary kościelne, zwłaszcza ekskomuniki, aby te kary nie spowszedniały i nie przynosiły więcej szkody niż pożytku. Tak samo postanawia nowy kodeks w kanonie 2241. § 2.

Ażeby osiągnąć cel rezerwatów, powinien biskup w odpowiedni sposób pouczyć o nich wiernych (kan. 899 § 1.). Może to nastąpić przez list pasterski, stosowne kazanie, katechezę, ewent. także przez ogłoszenie plakatem, przybitym na drzwiach kościoła. O ileby rezerwat nie nadawał się do omawiania publicznego na ambonie (n. p. w dyec. krakowskiej „incestus"), należy pouczać o nim

[1]) Pobudki ziemskie, aczkolwiek szlachetne, jak: poczucie obywatelskie, współczucie dla mieszkańców miast i t. d. są, jak to wypadki wskazują, niewystarczające, gdyż za korzec zboża żądają 400—700 K, za litr mleka 3—4 K, korzec ziemniaków 60—80 K, 1 łokieć barchanu 20 K. metr płótna 40 K i więcej.

tylko przy spowiedzi i to tylko tych, którzy go popełnili lub są w niebezpieczeństwie popełnienia go.

Rozgrzeszenie od rezerwatów biskupich. Kodeks upomina (kan. 899 § 1), by biskupi nie udzielali bez ograniczenia i zbyt łatwo (cuivis et passim) władzy rozgrzeszania od rezerwatów (kan. 899 § 1), by rezerwaty nie straciły zupełnie swego znaczenia. Aby jednak nie utrudniać zbytnio wiernym pojednania się z Bogiem, udziela prawo ogólne (czego dotąd nie było) niektórym duchownym facultatem absolvendi a reservatis, a biskup może oczywiście ze swej strony udzielić dalej idących ułatwień. Ipso iure mają władzę absolvendi a reservatis (kan. 899 § 2 i § 3): 1. kanonik penitencyarz kapituły katedralnej i kapituł kollegialnych, który może tę władzę wykonywać (na podstawie kan. 401 § 1) także poza dyecezyą, ale nie może jej nikomu delegować; 2. dziekani (vicarii foranei); 3. proboszczowie „aliique qui parochorum nomine censentur“ w czasie spowiedzi wielkanocnej; 4. kapłani kierujący misyami ludowymi przez czas trwania tych misyi. Kodeks zachęca też biskupów (kan. 899 § 2), by udzielali dziekanom, przynajmniej tym, którzy są oddaleni od stolicy biskupiej, władzy subdelegowania kapłanom swego dziekanatu iuryzdykcyi od rezerwatów na poszczególne wypadki.

Najprz. Arcybiskup Ordynaryusz archidyecezyi lwowskiej ob. łać. udziela tej władzy: 1. kanonikowi penitencyarzowi bazyliki metropolitalnej; 2. wszystkim kanonikom kapituły metropol.; 3. dziekanom, wicedziekanom i administratorom dekanatów. Dziekani i administratorzy dekanatów mogą w obrębie swych dekanatów subdelegować innych kapłanów (aprobowanych do słuchania spowiedzi), ale tylko pro singulis casibus; 4. proboszczom miast powiatowych; 5. rektorom kościołów zakonnych, a w razie ich nieobecności ich zastępcom. Ponadto, prócz wypadków, w których ipso iure ustaje rezerwat (o czem poniżej), udziela tej władzy wszystkim kapłanom, mającym juryzdykcyę w archidyecezyi w następujących wypadkach: a) w czasie spowiedzi wielkanocnej; b) gdy penitent odprawia spowiedź generalną (bądź to z całego życia, bądź też z dłuższego okresu czasu); c) przy spowiedziach szkolnych; d) przy spowiedziach mulieris ante partum; e) przy spowiedziach wojskowych, do wojska lub do osobistych świadczeń wojskowych powołanych; f) udających się na obczyznę na roboty; g) podczas misyi i odpustów; h) w czasie wojny.

Rezerwaty ustają *ipso facto* (według kan. 900 nowego kodeksu) a) przy spowiedzi osób chorych (choćby nie niebezpiecznie), które nie wychodzą z domu; b) przy spowiedziach przedślubnych; c) gdy nie można prosić biskupa o władzę absolvendi a reservatis „sine gravi incommodo poenitentis aut sine periculo violationis sigilli sacramentalis“; d) gdyby biskup odmówił prośbie spowiednika o władzę rozgrzeszenia od rezerwatów (pro aliquo determinato casu); e) gdyby penitent był z obcej dyecezyi, choćby nawet spowiadał się umyślnie w innej dyecezyi dla uniknięcia rezerwatu („in fraudem legis“ — jak mówią kanoniści).

Z tych postanowień możemy łatwo poznać, jak Kościół złagodził praktykę rezerwatów biskupich, niewątpliwie dla dobra dusz. I nie lęka się Kościół, by z tego wynikła szkoda dla dusz wiernych, byleby spowiednicy używali wszystkich środków do usunięcia grzechów. Wspomniana instrukcya Kongregacyi S. Oficyum kończy swe postanowienia złotemi naprawdę słowami: „Denique studeant potissimum Ordinarii doctos, pios ac prudentes confessarios in tota dioecesi efformare, eisque opportuniora ad inolita vitia convellenda remedia suggerant, quae ipsimet, si poenitentes ad se remitterentur, adhibituri forent. Quo, dum et confessariis et poenitentibus inevitabiles reservationum molestias vitabunt, optatum effectum suavius simul et certius, Deo adiuvante, consequi poterunt“ (nr 8).

B) Rezerwaty papieskie. Sprawa rezerwatów papieskich nie doznała niestety w nowym kodeksie takiego uproszczenia, jak sprawa rezerwatów biskupich, choć niewątpliwie i tu widzimy pewną dążność do ujednostajnienia i spotykamy niektóre ułatwienia dla spowiedników:

Jedynym papieskim *rezerwatem „ratione sui“*, t. zn. bez cenzury jest (według kan. 894) falsa denuntiatio de sollicitatione ad turpia [1]). Wszystkie inne rezerwaty są zastrzeżone Stolicy Apostolskiej *cum censura* i *propter censuram.* Kodeks wspomina o nich nie w tej części, gdzie mówi o Sakramencie Pokuty i rezerwatach, ale w ks. V. cz. II. sekcyi II. (de poenis in specie, kan. 2241 — 2267 i w ks. V. cz. III. de poenis in singula delicta: kan. 2314—2414).

Cenzury mogą być Papieżowi zastrzeżone (kan. 2245 i 2253) w trojaki sposób: simpliciter, speciali modo lub specialissimo modo. Niektóre zaś zastrzega kodeks biskupom; nie brak też cenzur „nemini reservatae“, o których nie wspominam w obecnym artykule. Niektóre z tych cenzur są dość „egzotyczne“ i chyba nie łatwo wydarzą się w praktyce; wiele cenzur, które obowiązywały dotychczas (n. p. według postanowień konstytucyi Piusa IX. „Apostolicae Sedis“) odpada obecnie, natomiast wprowadza nowy kodeks pewną ilość nowych cenzur.

Z ekskomunik *„Specialissimo modo“* zastrzeżonych są najważniejsze: species consecratas a[illegible]entes vel in malum finem abducentes (kan. 2320), sigillum sacramentale directe laedentes (kan. 2369), absolventes vel absolvere fingentes proprium complicem (kan. 2367), violentas manus in Romanum Pontificem iniicientes. Najważniejsze ekskomuniki *speciali modo A. S. reservatae* są: apostatae, haeretici et schismatici (kan. 2314), edentes, defenden[illegible], legentes libros propugnantes haeresim vel schisma [illegible] 2318), laici vel clerici (non presbyteri) Missae celebrationem vel sacramentalem confessionem simulantes (kan. 2322), falso denuntiantes de crimine sollicitationis (kan. 2363), violentas manus iniicientes in S. R. E. Cardinales, Legatos S. Sedis vel Episcopos (etiam titulares) (kan. 2343).

Simplici modo są między innemi zastrzeżone: nomen dantes sectae massonicae vel similibus (2335), absolvere praesumentes ab excomun. latae sententiae S. Sedi specialissimo vel speciali modo reservatis (kan. 2338), violantes clausuram vel moniales e clausura illegitime exeuntes (kan. 2342), clerici in sacris constituti, religiosi et religiosae votorum solemnium et personae cum illis matrimonium, etiamsi civile, contrahere praesumentes (kan. 2388 § 1), simoniaci in officiis, beneficiis ac dignitatibus

[1]) Ten sam grzech pociąga za sobą (kan. 2363) ekskomunikę zastrzeżoną speciali modo Stolicy Apostolskiej; tak więc mamy tu przykład podwójnej kary za jeden występek.

ecclesiasticis (kan. 2392), duellantes, ad duellum provocantes, acceptantes, auxilium et favorem praebentes etc. (kan. 2351 § 1), quaestum facientes ex indulgentiis (kan. 2327).

Ordynaryuszowi są zastrzeżone z prawa ogólnego następujące ekskomuniki: falsas reliquias conficientes, vendentes etc. (kan. 2326), violentas manus iniicientes in clericos (episcopo inferiores) et religiosos (kan. 2343 § 4), procurantes abortum effectu secuto, matre non excepta (kan. 2350 § 1), professi votorum perpetuorum simplicium aliique cum iis matrimonium contrahere praesumentes (kan 2388 § 2), qui matrimonium ineunt coram ministro acatholico vel cum pacto de acatholica educatione prolis, liberos ministro acatholico baptizandos offerunt etc. (kan. 2319).

Wreszcie głównemu przełożonemu zakonnemu (in religione clericali exempta) jest zastrzeżona (w kan. 2385) apostasia a religione.

Kodeks przestrzega słusznie przed zbytniem szafowaniem cezurami, zwłaszcza ekskomuniką (kan. 2241 § 2) lub ich zastrzeganiem (kan. 2246 § 1). Stwierdza, że cenzura ma być karą tylko za grzech ciężki, zewnętrzny, zupełnie wykonany (consummatum) i uporczywy (cum contumacia coniunctum); że w razie jakiegokolwiek dubium iuris vel facti nie uważa się jej jako zastrzeżonej (kan. 2245 § 4), a w ogóle „reservatio strictam patitur interpretationem“ (kan. 2246 § 2).

Co do nieświadomości cenzury stanowi nowy kodeks (w kan. 2229):

„§ 1. A nullis latae sententiae poenis ignorantia affectata sive legis, sive solius poenae excusat.

§ 2. Si lex habeat verba: praesumpserit, ausus fuerit, scienter, studiose, temerarie, consulto egerit, aliave similia, quae plenam cognitionem ac deliberationem exigunt, quaelibet imputabilitatis imminutio sive ex parte intellectus sive ex parte voluntatis eximit a poenis latae sententiae.

§ 3. Si lex verba illa non habeat: 1. Ignorantia legis aut etiam solius poenae si fuerit crassa vel supina, a nulla parte sententiae eximit; si non fuerit crassa vel supina, eximit a medicinalibus, non autem a vindicativis latae sententiae poenis. 2. Ebrietas, omissio debitae diligentiae, mentis debilitas, impetus passionis, si non obstante imputabilitatis diminutione, actio sit adhuc graviter culpabilis, a poenis latae sententiae non excusat. 3. Metus gravis, si delictum vergat in contemptum fidei aut ecclesiasticae auctoritatis vel in publicum damnum animarum, a poenis latae sententiae nullatenus eximit“.

Te dość skomplikowane postanowienia kodeksu mają w sprawie rezerwatów o tyle praktyczne znaczenie, że ludzie świeccy, którzy popełniają różne występki, na które jest nałożona cenzura kościelna, nie mają zwykle świadomości tej kary. Wobec tego, że cenzura jest „poena medicinalis“, dlatego nie podpadają pod nią, a że „*cessante censura, cessat reservatio*“, nie mają rezerwatu i każdy spowiednik może im udzielić rozgrzeszenia, o ile oczywiście mają potrzebną do tego dyspozycyę. Jeżeli zatem spowiednik natknie się przy spowiedzi na grzech, podpadający cenzurze zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej lub ordynaryuszowi, powinien przedewszystkiem zbadać, czy nie zachodzi u penitenta nieświadomość kary, ciążącej na tym występku. Wystarczy do tego zwykle proste zapytanie: „Czy wiedziałeś, że Kościół naznaczył na ten grzech osobną karę“? Jeśli okaże się, że penitent ma wprawdzie świadomość grzechu, ale nie wie o karze na ten grzech nałożonej, nie ma rezerwatu.

Kto może według nowego prawa rozgrzeszać od rezerwatów papieskich? Oczywiście przedewszystkiem sam Ojciec Święty, a w jego zastępstwie kardynał-penitencyarz. Kardynałowie mają przywilej rozgrzeszania wszędzie, wszystkich penitentów (nawet zakonnice) od wszystkich rezerwatów prócz tych, które są zastrzeżone „specialissimo modo“ (kan. 239 § 1 ₁), tak samo spowiednicy kardynałów i biskupów (kan. 239 § 1 ₂ kan. 349 § 1 ₁), których ci obiorą dla siebie lub swych domowników (familiares). Biskupi dyecezyalni mogą ex iure communi rozgrzeszać: a) in casibus occultis per se vel alium exceptis censuris specialissimo vel speciali modo reservatis (kan. 2237 § 2); b) in casibus publicis oprócz tego wyjęte są wypadki, w których sprawa dostała się przed sąd (ad forum contentiosum, kan. 2237 § 1). Niewątpliwie będą mogli biskupi uzyskać i nadal w tym względzie dalej idące przywileje (n. p. w tak zwanych kwinkwenaliach).

Zwykły spowiednik może rozgrzeszać od rezerwatów papieskich: a) in periculo mortis. Gdyby penitent wyzdrowiał, musi się udać (sam lub przez spowiednika) sub poena reincidentiae do tego, kto przedtem nałożył nań cenzurę, gdyby chodziło o cenzurę „ab homine“, lub do Kongr. Penitencyaryi, gdyby, chodziło o cenzurę zastrzeżoną Stolicy Apostolskiej *specialissimo modo*. Nie potrzebuje on oczywiście nowego rozgrzeszenia, bo już otrzymał je ważnie, ale ma tylko być gotów „parere mandatis“ (kan. 2252.). Od wszystkich innych cenzur i rezerwatów zostaje in periculo mortis rozgrzeszony directe et definitive, t. z. niema obowiązku, w razie wyzdrowienia, odnosić się później do nikogo. b). Dalsze ułatwienia co do rozgrzeszenia od cenzur i rezerwatów papieskich zawiera (analogicznie do dekretu Kongr. Ś. Oficyum z 23. czerwca 1886.) Kanon 2254, który cytuję dosłownie: § 1. In casibus urgentioribus, si nempe censurae latae sententiae exterius servari nequeunt sine periculo gravis scandali vel infamiae, aut si durum sit poenitenti in statu gravis peccati permanere per tempus necessarium, ut Superior competens provideat, tunc quilibet confessarius in foro sacramentali ab eisdem, quoquo modo reservatis, absolvere potest, iniuncto onere recurrendi, sub poena reincidentiae, intra mensem saltem per epistolam et per confessarium, si id fieri possit sine gravi incommodo, ad S. Poenitentiariam vel ad Episcopum aliumque Superiorem praeditum facultate et standi eius mandatis. (§ 2. mniej ważny opuszczam).

§ 3. Quod si in casu extraordinario hic recursus sit moraliter impossibilis, tunc ipsemet confessarius (excepto casu, quo agatur de absolutione censurae, de qua in canone 2368. § 1.[1]), potest absolutionem concedere sine onere, de quo supra, iniunctis tamem de iure iniungendis

[1]) Widoczna w kodeksie omyłka druku: odnosi się ten wyjątek zapewne do kanonu 2367. § 1., gdzie jest mowa o ekskomunice „specialissimo modo“ zastrzeżonej, której podpadają „absolventes proprium complicem“.

et imposita congrua poenitentia et satisfactione pro censura, ita ut poenitens, nisi intra congruum tempus a confessario praefiniendum poenitentiam egerit ac satisfactionem dederit, recidat in censuram".

Skoro spowiednik przekona się, że na penitencie niewątpliwie ciąży cenzura, zastrzeżona Stolicy Apostolskiej, musi mu na razie odroczyć rozgrzeszenie i polecić mu, by po pewnym czasie (n. p. po 2. tygodniach) stawił się ponownie u niego, o ileby oczywiście nie chciał sam udać się ad confessarium privilegiatum. Tymczasem odniesie się spowiednik, naturalnie „tecto nomine poenitentis", do Kongregacyi Penitencyaryi (gdyby chodziło o cenzury specialissimo, vel speciali modo zastrzeżone) lub do Ordynaryusza (w sprawie cenzur simplici modo Sedi Apost. albo też ordinario zastrzeżonych) i poprosi o władzę udzielenia w tym wypadku rozgrzeszenia. Jeżeli sądzi, że zachodzi „casus urgentior", o którym wspomina kan. 2254., wówczas udzieli penitentowi zaraz rozgrzeszenia, ale poleci mu znów stawić się po pewnym czasie „ad standum mandatis Superioris", a równocześnie odniesie się (jak wyżej) do Ś. Penitencyaryi lub Ordynaryusza. Wzór pisma do Kongregacyi lub Ordynaryatu podają podręczniki moralnej lub pastoralnej (n. p. Noldin ad II. t. III. p. 385. i 388.). O ileby jednak było dla spowiednika lub penitenta zbyt trudnem, odnosić się do wyższej władzy, to może spowiednik (wedle wskazówek kanonu 2254). załatwić sam sprawę „directe et definitive". Ten wypadek zachodzi obecnie dość często, gdyż komunikacya pocztowa z Kongregacyami rzymskiemi jest prawie niemożliwa, a często i dostęp do Nuncyatury Apostolskiej a nawet do Stolicy biskupiej bardzo utrudniony lub niemożliwy. Szczególnie cenzura listów (legalna lub nielegalna) uniemożliwia obecnie korespondencyę w sprawach sumienia, choćby propter „periculum scandali", a nawet pozoru „laesionis sigilli sacramentalis". *X. Dr. A. Gerstmann.*

Projekt nowelli
do ustawy krajowej o konkurencyi kościelnej.

(Dokończenie).

Natomiast co do funduszu dyecezyalnego fabryki kościelnej i co do stowarzyszenia funduszów dyecezyalnych, nie ulega wątpliwości, że będą one odrębnemi osobami prawniczemi, a skutkiem tego w projekcie uważano za zbyteczne powtarzać w odniesieniu do nich wyżej przytoczone postanowienia.

W zarządzie funduszu parafialnego mieć będą przeważający udział przedstawiciele osób obowiązanych do konkurencyi, co — jak sądzę — żadnego usprawiedliwienia nie potrzebuje; na pewne zarzuty mogłaby może natrafić pluralność głosów, uwzględniająca wyższy cenzus majątkowy; ponieważ jednak za wyższym cenzusem majątkowym idą wyższe daniny na rzecz funduszu parafialnego, a cała organizacya ma charakter ściśle gospodarczy i zmierza do zebrania potrzebnych funduszów, przeto i to postanowienie projektu wydaje mi się zupełnie uzasadnionem. Zniesieniem specyalnego datku patronackiego uzasadnionem jest uchylenie odrębnego stanowiska patrona, które mu w myśl dotychczasowych ustaw przysługiwało w postępowaniu konkurencyjnem.

Powołanie do Rady parafialnej członków, mianowanych przez konsystorz, uzasadnionem jest oddziaływaniem działalności tychże Rad na sprawy ściśle kościelne, na które wpływ hierarchii duchownej powinien być zachowany, ponadto zachodzi obawa, że w pewnych wypadkach w Radach parafialnych mogłyby mieć przewagę żywioły akatolickie, a nawet niechrześcijańskie skutkiem postanowienia niniejszego projektu, że przy patronacie realnym patron obowiązany jest do ponoszenia ciężarów na rzecz funduszu parafialnego bez względu na swe wyznanie, jakoteż skutkiem postanowień, zawartych w dotychczasowych ustawach konkurencyjnych, a nie zmienionych przez projektowaną ustawę, a mianowicie, że osoby prawnicze obowiązane są do ponoszenia ciężarów na cele konkurencyi pro rata parte opłacanych przez nie rządowych podatków bezpośrednich, a tego rodzaju osoby prawnicze są częstokroć w ręku kapitału akatolickiego, a nawet niechrześcijańskiego.

Mutatis mutandis według tych zasad złożone być mają w myśl projektu i Rady dyecezyalne.

Projekt niniejszy nie zawiera żadnych postanowień co do kompletu potrzebnego do ważności uchwał Rady parafialnej i Rady dyecezyalnej, a także nie przewiduje żadnych środków przymusowych celem zniewolenia osób obowiązanych do ponoszenia ciężarów konkurencyjnych, aby wybrały Radę, przyjęły wybór, nie udaremniały posiedzeń Rady przez swą nieobecność i t. d. Projekt liczy jednak na powagę Kościoła katolickiego i na uczucie religijne, które jest dość silne wśród szerokich warstw ludności, aby wywołać zainteresowanie się sprawami fabryki kościelnej, a tem samem zapewnić normalne funkcyonowanie zarządom funduszów parafialnych, a zachodzi obawa, że umieszczenie całego szeregu rygorów w ustawie mogłoby z góry wywołać do niej niechęć wśród szerokich kół ludności. Gdyby jednak istotnie okazała się w praktyce potrzeba takich postanowień, z łatwością można będzie tę lukę wypełnić za pomocą rozporządzenia wykonawczego, a dotyczące jego postanowienia można będzie w głównych zarysach wzorować na analogicznych postanowieniach ustawy gminnej a to nietylko z tego powodu, że te ostatnie postanowienia już w praktyce wypróbowane zostały, ale także dlatego, że dotychczas wszystkie sprawy konkurencyi kościelnej w gminie załatwiane bywały na posiedzeniach rady gminnej, zwoływanych i prowadzonych wedle postanowień ustawy gminnej.

Wogóle niniejszy projekt pomyślany jest jako projekt ustawy okolicznościowej i z tego powodu stara się w lapidarny sposób podać tylko myśli przewodnie, któreby następnie praktyka mogła rozwijać i uzupełniać. Przy tej sposobności nie można powstrzymać się od uwagi, że ta metoda ustawodawcza okazuje się częstokroć lepszą od dążenia do zbytniej dokładności, jeżeli tylko wykonawca ustawy stanie na wysokości swego zadania i przy tłumaczeniu ustawy będzie umiał za wzorem prawników rzymskich kłaść nacisk nie na słowa, lecz na myśl przewodnią przepisów ustawy „non verba sed eorum vim ac potestatem"; natomiast przy dążeniu do zbytniej dokładności łatwo może ustawodawca zbyt pospiesznie uogól-

nić pewną myśl prawną i wogóle tak zredagować pewien przepis, że wobec nieprzewidzianej przez niego zmiany stosunków politycznych lub gospodarczych zwróci się on wprost przeciwko tym interesom, które ustawodawca chronić zamierzał.

Projektowana ustawa pomyślana jest następnie jako ustawa tymczasowa, wywołana nagłą potrzebą, gdyż zawarta tam reforma ustawy o konkurencyi kościelnej jest tylko jedną ze spraw, objętych ogólną odbudową kraju, a jeżeli się zważy jej cel, jest ona sprawą nie mniej doniosłą od tej odbudowy, która ma na oku sprawy czysto gospodarcze — tem bardziej, że zwłoka w odbudowie budynków wyznaniowych gwałtownie zwiększa wyrządzone szkody, utrudnia, a nawet czyni niemożliwem ratowanie zabytków, mających częstokroć pierwszorzędną wartość historyczną i artystyczną. Tymczasem w obecnej sytuacyi zwołanie sejmu galicyjskiego wydaje się wykluczonem, a gdyby nawet wbrew przewidywaniom przyszło do jego zwołania, to na porządku dziennym stanęłyby sprawy pierwszorzędnej wagi politycznej, wobec których zeszłaby na drugi plan sprawa gospodarcza, jak zmiana ustawy o konkurencyi kościelnej, celem umożliwienia odbudowy budynków wyznaniowych w kraju. Gdyby znowu Galicya weszła w skład państwa polskiego, to wówczas w sejmie polskim wyższym jeszcze stopniu, niż w sejmie galicyskim wysunęłyby się na pierwszy plan jako najpilniejsze sprawy, związane ukonstytuowaniem się państwa polskiego, a to samo należałoby powiedzieć, gdyby w myśl życzeń Ukraińców nastąpił podział Galicyi i wschodnia Galicya urządzona została jako odrębny „ukraiński" kraj koronny.

Z tych wszystkich powodów wydaje mi się usprawiedliwionem żądanie, aby projektowaną reformę ustawy o konkurencyi kościelnej wprowadzono w życie w drodze pozakonstytucyjnej, jako jedną z ustaw zmierzających do odbudowy kraju.

Ze względu dalej, że w obecnych warunkach przeprowadzenie wyborów do Rad parafialnych i ukonstytuowanie się zarządów parafialnych, jakoteż zarządów dyecezyalnych w myśl projektowanej ustawy natrafiłoby na poważne trudności; jeżeli się nadto zważy, że w wielu gminach niema dziś rad gminnych, w wielu parafiach komitetów parafialnych, że zatem przy ukonstytuowaniu zarządów parafialnych w tych miejscowościach nie można się będzie oprzeć na czynnikach, pochodzących z wyboru ludności, a sama sprawa nie cierpi zwłoki, — to dojdzie się chyba do przekonania, że nieuniknionem będzie umieszczenie w samej ustawie lub w rozporządzeniu wykonawczem postanowienia, wprowadzającego tymczasowe zarządy parafialne, do których, zamiast członków z wyboru, weszliby może członkowie mianowani przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a tak ukonstytuowane zarządy parafialne, jako jedynie tymczasowe organy odnośnych funduszów, nie mogą w dzisiejszych wyjątkowych warunkach uchodzić za anomalię, lecz za smutną konieczność, jeżeli się tylko pamiętać będzie, że nawet stolica kraju ma komisarza rządowego i tymczasową Radę miejską z nominacyi.

Za bezzwłocznem przeprowadzeniem reformy, zmieniającej dotychczasową ustawę o konkurencyi kościelnej, choćby w drodze pozakonstytucyjnej, przemawiają jeszcze dalsze względy, a mianowicie wnioski, nasuwające się z porównania organizacyi skarbowej Kościoła katolickiego w Austryi z analogicznemi normami odnoszącemi się do wyznania protestanckiego i żydowskiego. W myśl § 22. art. 2. ces. patentu z 8. kwietnia 1861. Nr. 41. Dz. u. p. gminy wyznaniowe ewangelickie mają prawo do pobierania stałych danin od członków. Podobne postanowienie znajdujemy w §§. 19. i 20. ustawy z 21. marca 1891. normującej stosunki prawne wyznania izraelickiego w Austryi, natomiast dawniejsze ustawy np. dekret nadw. z 1833. Nr. 114. Zbioru ustaw prowincyonalnych dla Galicyi przewidywały jedynie pokrywanie wydatków wyznaniowych izraelickich przez ich repartycyę między członków gminy wyznaniowej, a zatem skarbowość organizacyi wyznaniowej izraelickiej w Austryi opierał cytowany dekret nadw. zasadniczo na tej samej podstawie, na której się opierają dziś obowiązujące przepisy o konkurencyi na cele wyznaniowe Kościoła katolickiego w Austryi. Ten stosunek między organizacyą skarbową Kościoła katolickiego z jednej strony, a wyznania ewangielickiego i izraelickiego z drugiej strony łatwo jest wytłumaczyć historycznie, ale za to byłoby tem trudniej przemawiać przeciw jak najspieszniejszemu uchyleniu istniejącej w tym względzie różnicy między Kościołem katolickim a wyznaniem ewangielickiem i izraelickiem. Przy układaniu przepisów o konkurencyi na cele Kościoła katolickiego, sięgających — jak wiadomo — pierwszej połowy XIX. wieku, ustawodawca spodziewał się, że znaczne majątki Kościoła katolickiego i funduszu religijnego w Austryi wystarczą na pokrycie potrzeb wyznaniowych katolickich a konkordat z r. 1855. przewidywał nadto zwiększenie dotacyi na cele Kościoła katolickiego z funduszów państwowych. Dlatego repartycya wydatków na cele wyznaniowe między parafian miała być wypadkiem wyjątkowym; stąd dekret z r. 1815. przy budowie kościołów parafialnych nakładał na poddanych tylko obowiązek robocizny, na dominium, względnie patrona, tylko obowiązek dostarczenia surowców z własnego majątku, np. drzewa z lasu i t. d. Były to zatem świadczenia, które przy systemie gospodarstwa naturalnego stronom konkurencyjnym prawie nie dawały się uczuć jako ciężar ekonomiczny. Później, np. w ustawie galicyjskiej z r. 1866. przepisy powyższe starano się zmodernizować i zastosować je do warunków gospodarstwa pieniężnego, oraz do zwiększonych wydatków na cele wyznaniowe Kościoła katolickiego. Tymczasem ustawy, normujące stosunki wyznania ewangielickiego i izraelickiego, liczyły się z góry z brakiem większego majątku i przewidywały pokrywanie potrzeb wyznaniowych przez członków gminy; tak przy organizacyi wyznania izraelickiego po próbie pokrywania tych potrzeb w drodze doraźnej repartycyi między członków gminy. nowa ustawa z r. 1890. opiera skarbowość wyznania izraelickiego na systemie stałego funduszu, zasilanego peryodycznemi daninami. Patent cesarski z r. 1861. również opiera się na systemie stałego funduszu, zasilanego peryodycznemi daninami przez członków gminy wyznaniowej.

Natomiast utrzymały się niemal nie zmienione przepisy o sposobie pokrywania wydatków na cele wyznaniowe Kościoła katolickiego, pomimo że odpadły podstawy, na których ustawodawca je budował, a mianowicie majątki

poszczególnych kościołów wśród zmienionych warunków i zwiększonych wydatków okazały się niedostateczne, fundusz religijny okazał się niewystarczającym, a stosunek Kościoła katolickiego do państwa zmienił się zasadniczo skutkiem wypowiedzenia konkordatu i wydania ustawy o zewnętrznych stosunkach Kościoła katolickiego z r. 1874. Nr. 50. Dz. u. p. W tych warunkach to, co łączyło się z privilegium favorabile Kościoła katolickiego w Austryi, zamieniło się na jego privilegium odiosum i doprowadziło do tego rezultatu, że Kościół katolicki w Austryi ograniczony jest do pobierania dorywczych datków konkurencyjnych na pewne oznaczone cele, kiedy wyznanie ewangielickie i izraelickie ma dalej sięgające prawo do poboru od członków stałych danin na rzecz gminy wyznaniowej. Jeżeli anomalia ta domagała się szybkiego usunięcia nawet w czasach pokojowych, to teraz wobec katastrofy wojennej i potrzeby odbudowy kościołów, a w przededniu wielkich przeobrażeń politycznych — uchylenie tego privilegium odiosum dla organizacyi skarbowej Kościoła katolickiego w kraju katolickim jest sprawą nagłą, która nie powinna uledz choćby najmniejszej zwłoce.

Lwów, 8. kwietnia 1918.

Dr. Franciszek Bossowski.

Z Odesy[1]).

Wróciwszy z Odesy do Lwowa, po bardzo uciążliwej podróży, trwającej 4. doby a odbywanej częściowo wojskowymi pociągami, a więc wagonami ciężarowymi, nie opalonymi, w czasie której o spaniu, z najrozmaitszych powodów, mowy być nie mogło, zdawało mi się po czteroletniem udręczeniu w Rosyi, że dostałem się do raju. Wprawdzie po kilku dniach pobytu we Lwowie przekonałem się, że raj nie jest rajem, bo o każdy kęs chleba trzeba walczyć i płacić zań sumy, o jakich przed wojną nikt nie myślał i w najczarniejszych wyobrażeniach o wojnie takich się nie spodziewał, nie mniej dotychczas pobyt we Lwowie, w porównaniu z Odesą, muszę nazwać przyjemnym, a przedewszystkiem spokojnym. Zasadnicza różnica między Odesą a Lwowem, jaka na pierwszy rzut oka zauważyć się daje, to wręcz przeciwny nastrój ludności. Odesa bawiła się, mimo strasznego terroru bolszewickiego, mimo ciągłej strzelaniny, nie ustającej ani na chwilę w nocy, a bardzo częstej w ciągu dnia; mimo ciągłych napadów na prywatne mieszkania i sklepy pijanych band żołnierskich a zwłasza marynarskich pod pozorami rozmaitymi, a kradnących wszystko, co przedstawiało jakąś wartość a zwłaszcza pieniądze; mimo grabieży dokonywanej w ciągu dnia, na pryncypalnych ulicach dużego i bardzo ruchliwego miasta. Tłumy bezczynne a wesołe snuły się po bulwarach i w śródmieściu, biletów do teatrów dokupić się nie było można a zebrania towarzyskie urządzane w stale oznaczone dnie lub z byle jakiej okazyi, trwające do późnej godziny, nieraz do rana, urozmaicone tańcami, były na porządku dziennym.

Tak się działo i wówczas, gdy ogromna rzesza wypędzonych ze swej ziemi obywateli, z resztką mienia i gotówki, chronić się musiała po miastach i miasteczkach, przed niechybną śmiercią, grożącą im ze strony rozpasanego żołdactwa i miejscowych chłopów. Taki nastrój wśród ludności — mimo pewnego zdenerwowania — panował nawet wówczas, kiedy wódz bolszewicki Murawiew wydał nakaz zburzenia doszczętnego Odesy i wymordowania całej inteligencyi a za taką ciemna tłuszcza uważała każdego, który miał choćby wytarty surdut i kołnierzyk choćby brudny. A że groźba mogła nie być płonną, przekonywały nas Sebastopol i Symferopol i śmiało rzec można, że tylko przybycie wojsk austryackich w dniu 13. marca br. — niespodziewane przeszkodziło marynarzom w szczególności a bolszewikom w ogólności w wyrznięciu inteligencyi, projektowanemu na noc z 13. na 14. marca pod nazwą nocy św. Bartłomieja.

Mimo to Odesa bawiła się: w dnie ciężkie — mniej, w dnie spokojniejsze więcej, a kolonia polska, zresztą bardzo ofiarna zacna i patryotyczna — jeśli nie przewyższała, to w każdym razie nie ustępowała w tym względzie Rosyanom. Nastrój Lwowa inny, poważniejszy, spokojniejszy, skupiony bardziej, zdający sobie sprawę z przeżywanej chwili bardzo ciężkiej i bardzo doniosłej. Widoczne to na pierwszy rzut oka z twarzy poważnych a nawet strojów pań, może i wykwintnych, lecz skromnych, podczas gdy w Odesie, mimo ogromnych cen na materyały sukienne i przechodzących wszelką miarę cen robocizny, moda panowała wszechwładnie, jak za najlepszych czasów pokojowych a jaskrawe i drogie stroje pań wszędzie były widziane. Żadnej żałoby, żadnego oszczędzania się, a chęć użycia, bez względu na cenę okupu tej przyjemności, bez myśli o jutrze, bez myśli o losach kraju a nawet rodziny, oto droga, po której szła Odesa. Może interesy osobiste jeszcze najbardziej wywierały wrażenie na bawiącej się Odesie; sprawy kraju i państwa były jej obojętne. Z tego więc względu najbardziej ogół interesował się sprawą żywnościową, mniej ceną artykułów spożywczych.

Kolonia polska oczywiście była znacznie wrażliwszą na interesy narodowe; ogół 25. tysięczny, w czasie wojny zwiększony do 40.000. uchodźcami przeważnie z Królestwa, szczerze i serdecznie zajmował się sprawami narodowemi i wiele robił dla ulżenia nędzy Polaków, materyalnej przedewszystkiem, mniej moralnej.

Zaniedbanie ostatniego kierunku nie było wypływem złej woli, czy nawet niedocenienia ważności pracy, ale raczej spowodowała je nieumiejętność wzięcia się do rzeczy. Zauważyć też było można zgubny wpływ, jakiemu, mimo całej odporności, Polacy, zmuszeni żyć pod panowaniem rosyjskiem, zwolna ulegali.

A więc despotyzm, rządzący państwem, wywarł tu swój wpływ na rodziny i jednostki, stąd często autokratyczne rządzenie towarzystwami polskiemi, wywołujące niezadowolenie wśród członków i kwasy; obojętność na sprawy Kościoła, jak u Rosyan, a tylko i wyłącznie powyższy czynnik narodowy nie uszkodzony, żywy, gorący.

[1]) Od P. Władysława Wrabeca, prezesa Tow. św. Wincentego a Paulo we Lwowie, szambelana Ojca św., który przez cały czas wojny obecnej przebywał przymusowo w Rosyi, otrzymaliśmy podaną tu, bardzo zajmującą wiązankę wiadomości. *Dop. red.*

Życie polskie skupiało się w dwóch stowarzyszeniach: w Domu polskim, gdzie gromadziła się szersza publiczność, odbywały się co niedzielę przedstawienia amatorskie lub prowincyonalnej trupy aktorskiej, zebrania poszczególnych kółek w okresie wolnościowym, mniejsze obchody narodowe i odczyty popularne. Tam też mieściła się biblioteka publiczna dla starszych i dzieci, bardzo odwiedzana przez miejscowych Polaków i żywioły polskie napływowe, z której korzystać można było za bardzo nizką opłatą miesięczną, ze znaczną jednak stratą czasu.

Inteligencya miejska polska gromadziła się w Ognisku, gdzie odbywały się od czasu do czasu koncerty, przedstawienia sceniczne i odczyty poważniejsze. Dom polski był ruchliwszy, — Ognisko — inteligentniejsze.

Pewną moralną opiekę nad Domem polskim — sprawowało Ognisko, które miało być założycielem Domu polskiego, a w ostatnich czasach myślano też poważnie o zlaniu się tych dwóch towarzystw i w tym celu wybrano też z obu towarzystw wspólną komisyę.

Zresztą ogół polski, gromadzący się w Odesie, a przybyły głównie dla robienia pieniędzy lub pozyskania intratnych posad, o które tak łatwo inteligentnemu człowiekowi w Rosyi, głównie interesował się — przed wojną — sprawami finansowemi i ekonomicznemi; wobec zaszłych wypadków pragnął szczerze pomódz rodakom zatrzymanym w Rosyi i w tym celu nie szczędził czasu, trudu i pieniędzy, aby tylko cel osiągnąć.

Pod względem politycznym, podobnie jak cały ogół pod zaborem rosyjskim, trzymany latami zdala od rządów i organizacyi politycznych, był poprostu analfabetą i często można było słyszeć nawet publicznie wygłaszane zdania tego rodzaju, że dyskusya, nawet przy skromnem wykształceniu politycznem, stawała się niemożliwą.

Po roku trwania wojny Odesa była jeszcze znacznie tańszą — niż Lwów w czasach pokojowych. Za funt ros. mięsa płaciliśmy 18 kop, za jaja po 2 kop. ciastka kosztowały 4 do 5 kop. i t. d.; — ale ceny te podnosiły się zwolna, a w ostatnim roku w wielu razach przewyższały ceny lwowskie: za funt mięsa bardzo lichego, bo dobrego wcale nie było, płaciliśmy 2 rb., cena wieprzowego dosięgała 3 rb., funt masła 6 rb. 50 kop., zwykłe mydło toaletowe 3 rb., pud (40 f.) węgla 7 rb, bochenek chleba czarnego, często zmieszanego z błotem, 1 rb., 250 tutek 3 rb., butelka piwa 1 rb., para bucików dosięgała nawet ceny 200 rb., tabliczka czekolady, bardzo lichej 50 kop., funt cukru 1 rb. 20 kop., a dostawało się 2 f. na miesiąc, za kartkami. Zdaniem mojem produktów żywnościowych znaleźć tam można i więcej i łatwiej, lecz nie są one tańsze jak u nas, raczej droższe. Natomiast system kartkowy jest w Odesie lepiej zorganizowany, niż we Lwowie. Każdy dom wybiera tam komisarza domowego, który stara się o potrzebne kartki dla każdego mieszkańca domu i sam mu ich dostarcza. Nieraz otrzymuje on produkta spożywcze w naturze i rozdziela je pomiędzy lokatorów, biorąc za podstawę rozdziału liczbę osób zajmujących mieszkanie.

Nie było więc tego, co się dzieje we Lwowie, że chcąc otrzymać potrzebne kartki na produkta, chodzi się od biura do biura, wyczekuje się długo na nie, a w końcu okazuje się jeszcze brak jakiejś — na najniezbędniejszy produkt.

W Odesie nikt o kartkach — prócz komisarzy, nie myślał — każdy w swoim czasie je otrzymywał, na okres kilkunastu miesięcy.

Za trud swój pobierał komisarz mały procent od czynszu za mieszkanie, a mieszkańcy domu oszczędzali wiele czasu.

(Dok. nast.). *Władysław Wrabec.*

Kronika Kościelna.

Konfiskata odezwy biskupiej. Wielkie zdumienie wywołała w całym kraju naszym wiadomość, że Odezwa Najprz. Księcia Biskupa Dra Sapiehy w sprawie rozruchów, których widownią był niedawno Kraków, uległa konfiskacie, kiedy ją przedrukowały dzienniki. Z góry nie można było naturalnie przypuszczać, że ta konfiskata okaże się uzasadnioną i rzeczywiście wnet ją zniesiono. Przeczytaliśmy odezwę uważnie w „Głosie Narodu“ i nie znaleźliśmy w niej ani jednego wyrazu, któryby nam pomógł do wytłumaczenia sobie faktu konfiskaty. Jest to ojcowskie upomnienie arcypasterskie, przestrzegające przed wykroczeniami tego rodzaju, jakie niestety zdarzyły się w Krakowie, a skierowane głównie do rodziców młodzieży, wałęsającej się bezczynnie po ulicach i łatwo ulegającej pewnym niesumiennym agitatorom.

Ze Lwowa. Uczczenie pamięci Kaliksta Orłowskiego. W II. niedz. po W. Nocy złożyło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo we Lwowie hołd należny cnotom i zasługom swego założyciela Kaliksta Orłowskiego († 1881.). Dr. Wilhelm Rolny opowiedział w odczycie starannie opracowanym i bardzo zajmującym życie tego przezacnego męża:

Kalikst Cygemberg Orłowski, herbu Chomonto, pochodził z jednej z najstarszych rodzin pomorskich. Wnuk pułkownika Józefa, słynnego z dzielnej obrony Kamieńca w czasie kampanii r. 1792, urodził się w roku 1818 w Lisowcach, dziedzicznym majątku na Pokuciu. Wychowywany zrazu w domu pod okiem kochającej matki i babki, został po wczesnej śmierci ojca wraz z dwoma młodszymi braćmi oddany do gimnazyum OO. Jezuitów w Tarnopolu. W trzecim roku pobytu w Tarnopolu dostaje się 19. kwietnia 1834 z 14 kolegami do więzienia, jako podejrzany o udział w spisku politycznym. Po kilkumiesięcznem śledztwie, w czasie którego za zezwoleniem nadwornej Komisyi nauk złożył świetnie egzamin w gimnazyum, odzyskuje wolność, ale równocześnie ma zabroniony dalszy pobyt w Tarnopolu. Przeniósł się więc do Czerniowiec i tam uczęszczał przez 2 lata na kursa filozofii, poczem w jesieni 1836 zapisał się na wydział prawniczy we Lwowie. Tu, przejęty od lat dziecinnych gorącym patryotyzmem, rzucił się odrazu w wir robót konspiracyjnych, z powodu których dostał się w jesieni 1839 r. ponownie do więzienia. Po pięć lat trwającem śledztwie skazany wraz z Albinem Dunajewskim, Floryanem Ziemiałkowskim, Franciszkiem Smolką i 47 innymi towarzyszami niedoli na karę śmierci, zostaje przez cesarza ułaskawiony. Wypuszczony w styczniu 1845 r. z więzienia, ale pozbawiony praw szlachectwa i oddany pod nadzór policyjny, usuwa się w zacisze domowe do Lisowiec. Nie mogąc jednak z powodu braku zdrowia, zniszczonego długotrwałem więzieniem, poświęcić się zajęciom gospodarskim, oddaje się intenzywnej pracy umysłowej. Kilkuletnie studyowanie poważnych dzieł, głównie polityczno-socyalno-religijnej treści podniosło jego ducha do prawdziwie chrześcijańskiego ideału i wysokiego ascetyzmu, napełniło serce bezbrzeżną miłością Boga i bliźniego. Odtąd — druga połowa życia Kaliksta jest niezachwianym pochodem ku coraz wyższym cnotom i udoskonaleniu, — wszystkie jego czyny oddane ubogim i sprawie kato-

lickiej, wszystkie myśli zwrócone do prawd wiary, wszystkie uczucia poświęcone służbie Kościoła.

Po głęboko odczutej stracie gorąco ukochanej matki w r. 1849, i po dokonanym podziale majątkowym, Orłowski wydzierżawia swą posiadłość, a sam przenosi się na stałe do Lwowa i zabiera się do zbożnej pracy na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Zaczyna od rzeczy małych. Zaraz w pierwszym roku pobytu we Lwowie zaopiekował się dwoma opuszczonymi chłopcami, wkrótce potem zebrawszy przy pomocy Bożej i ofiarności zacnych osób już więcej pupilów, dąży do stworzenia osobnego zakładu. Dążenie to zostało po 6 latach uwieńczone pomyślnym skutkiem. Oto dzięki zabiegom Orłowskiego i X. Antoniego Manasterskiego powstał w r. 1858 Zakład ochrony małych chłopców pod opieką św. Antoniego, fundowany przez Honoratę hr. Borzęcką. Obaj inicyatorowie ułożyli statut dla nowego zakładu, obaj też wraz z Romanem Ducheńskim weszli w skład pierwszej Dyrekcyi tego zakładu. Ale powstanie Ochrony nie wystarczyło dla Orłowskiego, przejętego do głębi serca współczuciem dla biednych i opuszczonych. W tym samym roku tworzy on drugie dzieło. Zachęcony przez X. Antoniego Waśniewskiego zawiązuje wraz z Ignacym Drexlerem, Janem Szmidem i Janem Sciborskim pierwszą w Galicyi Konferencyę św. Wincentego a Paulo, mianowicie Konferencyę Matki Boskiej we Lwowie; Orłowski oddał się całą duszą dziełu przez siebie stworzonemu. Stanąwszy na czele Konferencyi, przewodniczył jej przez 20 lat z górą do ostatnich chwil swego życia. Odtąd pracuje cicho ale niestrudzenie, niosąc pomoc materyalną i pociechę duchową bliźnim, dzieląc swoje zajęcia codzienne między Zakład św. Antoniego i Konferencyę. Nie usuwa się też od żadnej innej pracy zbożnej. W r. 1868 należy do założycieli wybitnie katolickiego czasopisma *Unia*, gromadzi u siebie w domu co tygodnia na zebrania czwartkowe najwybitniejsze osobistości obok zastępu starszej młodzieży, której był zawsze najgorliwszym opiekunem i przyjacielem. Nie zaprzestał pracować nawet w ostatniem trzechleciu swego żywota, które było raczej codziennem konaniem niż życiem. Nie mogąc już wychodzić z domu, prosił, aby Konferencye odbywały się w jego mieszkaniu, do ostatnich też tygodni życia Orłowskiego trwały u niego wieczory czwartkowe. Zakończył żywot świątobliwy w dniu 16. maja 1881 otoczony krewnymi, przyjaciółmi i wierną służbą. W dwa dni potem odbył się pogrzeb Orłowskiego. Zwłoki po nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów przewieziono do grobu familijnego w Lisowcach. — R. i. p.

Z Rosyi. Od osoby zupełnie wiarygodnej, która wróciła niedawno z Rosyi, dowiadujemy się rzeczy bardzo przykrych o wpływie schyzmy na tamtejszą ludność katolicką. Tak np. poczęto pojmować przykazanie, dotyczące wielkiego postu, na sposób schyzmatycki: prawosławni Rosyanie przestrzegają tego przykazania (a w szczególności mieszkańcy miast zamożniejsi i trochę wykształceni) tylko w pierwszym, trzecim i ostatnim tygodniu; — w innych zaś dogadzają sobie we wszystkiem, urządzają zabawy, nawet z tańcami i t. p. Otóż i katolicy zaczęli ich pod tym względem naśladować. Uczęszczanie na mszę w dni powszednie wydaje się niejednemu czemś dziwnem i całkiem niepotrzebnem dlatego, że prawosławni odprawiają swe nabożeństwo tylko w niedziele i święta. Zdarza się zresztą tu i ówdzie, że i księża polscy wywołują skargi uzasadnione, kiedy np. nie chcą udzielać Komunii św. po za mszą i każą długo na nią czekać ludziom nie mającym na to czasu, kiedy nie pouczają gruntownie i z namaszczeniem o prawdach wiary itd. Są prefekci, którzy podejmują się nauczania religii w kilku szkołach naraz i biorą aż do 40 godzin na tydzień, a uczą faktycznie tylko po pół godziny i dlatego nie mają powagi w szkołach i nie wywierają tam wpływu, jaki powinien wywierać katecheta itd. — W Bogu jednak nadzieja, że teraz i tam obudzi się nowe życie religijne!

W sprawie XX. emerytów. Ci mogą słusznie użalać się, że nowa ustawa o podwyższeniu poborów duchowieństwa im najmniej przyniosła korzyści. Dostali bowiem tylko o 400 kor. rocznie więcej, a zresztą nic. Znacznie więcej zyskają ci, którzy dopiero teraz przejdą w stan spoczynku. Jeżeli np. proboszcz z kongruą 1400 K przeszedł na emeryturę po 27 latach służby na podstawie dawniejszej ustawy kongrualnej, otrzymał 1000 K pensyi i 5 dodatków pięcioletnich, — razem 1500 K. Obecnie zaś proboszcz, który dawniej stał z nim na równi, mając także kongruę 1400 K, otrzymuje 2200 K rocznie, a jeżeli przejdzie na emeryturę po 27 latach służby, otrzyma 1350 K pensyi + (5 dodatków 3 letnich i 3—4 letnich po 200 K) 1600 K = 2950 K czyli o 1450 K więcej! — Ale jeden jeszcze pozostaje środek tym emerytom starszym, bo według § 5 ustawy „upoważnia się ministra wyznań do p o d w y ż s z e n i a p e n s y i e m e r y t a l n e j n a 2400 K rocznie, jeżeli zachodzą okoliczności szczególnie godne uwzględnienia". Niech zatem co rychlej wnoszą o to podania!

O kazaniach X. Michała Franciszka Karpowicza.

(1744—1805).

Nie wiem, czy kto dziś jeszcze korzysta z utworów tego głośnego niegdyś kaznodziei, którego zaszczycono nawet tytułem „Massillona polskiego". Badacze dziejów kaznodziejstwa nie wyrażają się o nim bardzo pochlebnie. X. Biskup Dr. Pelczar nie ocenia kazań jego szczegółowo w swoim „Zarysie dziejów kaznodziejstwa w Polsce" (wyd. 2-e, Kraków 1917, str. 278 n. i 296), ale w tem, co mówi ogólnie o „okresie naśladownictwa", ma na myśli przed innymi Karpowicza, jako „koryfeusza" owych naśladowców. Zarzuca on im, że usiłowali „położyć tamę złemu pięknemi deklamacyami i suchem moralizowaniem", że „mniej zajmowali się dogmatami, więcej natomiast nauką obyczajów i to nie tyle cnotami teologicznemi, ile moralnemi. Nadto w doborze dowodów uciekano się raczej do rozumu i doświadczenia, niżeli do Pisma św., a jeżeli cytowano teksty, to więcej dla ozdoby.. ...Jakoż utwory niektórych kaznodziejów zakrawają raczej na konferencye religijno-filozoficzne niż na kazania... Pod względem duchownego ciepła i namaszczenia świętego, nawet kaznodziejom poprzedniego okresu należy się palma pierwszeństwa. Co do formy, spostrzegamy widoczną dążność do utworzenia misternego planu, mianowicie symetrycznego rozłożenia materyi za pomocą podziałów i podpodziałów i loicznego powiązania pojedynczych części. Zasługiwałoby to na pochwałę, gdyby nie zbytnia rozwlekłość i za sztuczna budowa zdań; nierzadko bowiem okresy są zbyt długie i zanadto skomplikowane, co z jednej strony sprzeciwia się duchowi języka polskiego, z drugiej mowę czyni ciężką i mniej zrozumiałą". Na dowód przytacza parę okresów długich i ciężkich z kazania Karpowicza „o religii Chrystusowej" (str. 279—281).

W książce zaś X. Dra Jougana p. n. „O kazaniach jubileuszowych polskich" (Lwów, 1902) znajdujemy ocenę także bardzo niekorzystną 10-u kazań, które wygłosił Karpowicz w czasie jubileuszu w r. 1776 w Wilnie (str. 84—102). Osnowę tych kazań stanowią, jak pisze sam Karpowicz w przedmowie, te materye, „które na gruncie praw natury i religii uczą ludzkości i podają sposoby najgruntowniejszego uszczęśliwienia dla społeczności". Są to — dodaje X. Jougan „pięknie brzmiące hasła modnej wówczas filantropii, a raczej zwiastuny haseł późniejszej rewolucyi wielkiej... Z tego, co się w tym zbiorku czyta, zaledwie ostatnie kazanie ...możnaby jeszcze od biedy nazwać kazaniem kościelnem i zaliczyć do tematów jubileuszowych. Wszystkie inne na tę nazwę wcale nie zasługują... Nie podobna się oprzeć uczuciu żalu i rozczarowania, że czas tak cenny Miłościwego Lata, sposobność tak pożądaną do korzystania ze skarbów miłosierdzia i dobroci Zbawiciela, warunki tak podatne do ożywienia wiary i obudzenia pokuty, obrócono z zarządzenia biskupiego na l e k c y e k u l t u r y m a t e r y a l n e j i e k o n o m i c z n e j, na wodniste wykłady etyczne o „sentymentach ludzkości" i t. d.

Całkiem inaczej jednak wyraził się o tych utworach homiletycznych X. Dr. F i j a ł e k w swoim bardzo zresztą ciekawym i zajmującym odczycie p. n. „Praca oświatowa T. S. L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce": [1]) „Kwestyę włościańską" czytamy tu

[1]) Odczyt ten miany na obchodzie uroczystym Dwudziestopięciolecia T. S. L. w Krakowie 3. maja 1917, zamieszczony jest

na str. 16 „wraz z potrzebą i pożytkiem oświaty i szkoły ludowej otrzymał wyznaczoną sobie od księcia biskupa umiłowany jego kaznodzieja, który trzy stolice Polski świetną, porywającą swą wymową zachwycał: Warszawę, Kraków i Wilno, książę kaznodziejów naszych w epoce Stanisławowskiej i polski Massillon, X. Michał Franciszek Karpowicz..... Największy ten u nas kaznodzieja orędownik ludu wiejskiego, a miedzy kaznodziejami narodowymi w szeregu najprzedniejszych, już nie nadworny i zakonny, ale ogólno narodowy..... Kazania jubileuszowe X. Karpowicza (jest ich 10) są to pierwsze u nas kazania społeczno-oświatowe i religijno-narodowe. Z nieustraszoną mocą łamią one szkodliwe dla kraju i dla wiary Chrystusa przesądy stanowe i praktyki, uchodzące fałszywie za pobożne; a siłą nietylko słowa, ale i przekonywujących dowodów, przykładów i obrazów, zarówno z nauk świeckich, filozofii, prawa, ekonomii, polityki, historyi polskiej i obcej, jak i z niezmiennych zasad religii, z nauki wiary chrześcijańskiej Kościoła rzymsko-katolickiego wskazują i wyłuszczają środki poprawy i przemiany, odbudowy i „odnowy" jednostki i społeczeństwa na obu drogach, doczesnej i wiecznej. Nie darmo autor ich zaopatrzył je godłem: „Religii i społeczności" i t. d.

Wyznaję, że górne te pochwały wprawiły mnie w zdumienie. Karpowicz ma być takim kaznodzieją pierwszorzędnym, największym u nas kaznodzieją — orędownikiem ludu wiejskiego itd.? Ależ całkiem co innego musimy powiedzieć o jego kazaniach, jeżeli je zechcemy ocenić krytycznie, według zasad homiletyki i porównamy je z dziełami mistrzów wymowy kościelnej! Tytuł „Massillona polskiego" nie należy mu się wcale, bo on jest tylko słabym naśladowcą słynnego mowcy francuskiego, który ma wprawdzie także swoje wady[1]), od którego jednak dziś jeszcze można nauczyć się dużo. Jak to bywa zwykle u naśladowców, bierze z niego Karpowicz to właśnie, co nie zasługuje na naśladowanie: retorykę zbyt wytworną i sztuczną, zamiłowanie w długich okresach, przesadę, rozwlekłość, mnogość cytatów łacińskich itp. A nadto trzeba tu jeszcze dodać, że Massillon głosił swoje kazania do dworu Ludwika XIV., a więc miał słuchaczy wykształconych, którzy mogli zrozumieć jego wysłowienie wytworne i znali język łaciński, a Karpowicz przemawiał do audytoryum, które składało się z pewnością przeważnie z prostaczków, nie rozumiejących jego wyszukanych frazesów i cytatów łacińskich. Sam zdrowy rozsądek powinien był mu powiedzieć, że ludzie ci będą siedzieli jak na tureckiem kazaniu, kiedy o ich uszy będą odbijały się enuncyacye tego rodzaju, jak n. p. następujące: „Że Żydów upominał Paweł św., aby nie było pomiędzy nimi niewierności na naukę Chrystusa i zakamieniałości serca na obowiązki jego religii, to przyzwoity skutek był gorliwości Apostoła i potrzebna przestroga twardości Żydów przy poczynającej się dopiero wtenczas wierze Jezusa Chrystusa. Ale żeby teraz po dopełnionych wszystkich proroctwach, po objawionych wszystkich tajemnicach, po dokonanych przedwieczności wyrokach, po wyniesieniu imienia Jezusowego, po wezwaniu narodów do Jego Kościoła, po obaleniu bałwochwalstwa, po nawróceniu cesarzów, po poddaniu się świata całego Chrystusowej nauce, żeby teraz można sprawiedliwie tę przestrogę czynić w pośród chrześcijańskich narodów, trzebaby już cudów niewierności, gwałtem się światła prawdy wyrzekającej: videte ne forte sit in aliquo vestrum cor malum incredulitatis; trzebaby już najzłośliwszej zakamieniałości na wszelką sprawiedliwość i najistotniejsze w naturze obowiązki nieczułej: videte... ut non obduretur quis ex vobis fallacia peccati" i t. d. (Wstęp z kaz. „O religii Chrzystusowej").

Gdzieindziej znowu[2]) tak poucza suchym stylem szkolnym o Kościele: „To słowo więc Kościół z greckiego tłumaczenia znaczy zgromadzenie ludzi zwołanych jakiekolwiek, czyli dobre, czyli złośliwe nawet, jako się w Psalmie mówi: Odivi ecclesiam malignantium, obrzydziłem sobie kościół (?) ludzi złośliwych. I w dziejach Apostolskich, bunt w mieście Efeskim burzliwego pospólstwa, pomieszanym Kościołem (?) się nazywa: Ecclesia confusa" i t. d.

---

w „Przewodniku Oświatowym", Rok XV, Listopad — Grudzień 1917 (Kraków).

[1]) Por. Gaz. Kość. z r. 1915 str. 468 (dopisek do przekładu znakomitego kazania „O korzystaniu z czasu").

[2]) Kazania i inne dzieła J. X. M. Fr. Karpowicza. Tom III. W Warszawie 1808, str. 69.

Pełno dalej u niego tekstów łacińskich; np. w tem samem kazaniu na str. 71: „Et ipsi nihil horum intellexerunt. I ów tak pobożny królowey Etyopskiej sługa czytał Izaiasza, ale go nie rozumiał: Quomodo possum intelligere, si non aliquis ostenderit mihi! I Piotr Sty w liście drugim mówi, iż w listach Pawłowych są rzeczy do pojęcia i zrozumienia trudne: Quaedam esse difficilia intellectu" i t. d. Nawet w zakończeniu kazania, które powinno najsilniej przemawiać do duszy słuchacza i wymaga najstaranniejszego doboru wyrażeń, poprzestaje Karpowicz bardzo często na jakimś tekście łacińskim, jak np. na str. 170: „Fiat voluntas tua. Amen". Str. 278, 297, i t. d.

Zdania Ojców przytacza bardzo rzadko, za to wylicza niepotrzebnie na str. 199 szereg ich imion, a przecież takie wyliczanie słuchacza nie może zająć, ani oświecić. Jakżeż inaczej umie Massillon korzystać z głębokich sentencyi Doktorów Kościoła!

(Dok. nast.). *X. A. P.*

Krzewienie protestantyzmu wśród żydów.

Luter pisał często przeciwko żydom, głównie w swojej książce: „Żydzi i ich kłamstwa". Kilka cytatów wystarczy, ażeby dać pojęcie o jego nienawiści i gwałtowności.

Ale nie wszyscy zwolennicy Lutra mieli o żydach te same pojęcia, co ich mistrz. Wielu próbowało ich nawracać, szczególnie w wieku dziewietnastym.

W krajach protestanckich zawiązano stowarzyszenia, które pracują w tym kierunku. Mają one swoich misyonarzy, drukują broszurki, wydają czasopisma, w których zdają sprawę ze swojej działalności misyjnej i od czasu do czasu odbywają małe kongresy, na których opowiadają o jej rezultatach.

Także we Francyi, gdzie żydzi i protestanci są bardzo nieliczni, egzystuje jednak stowarzyszenie protestanckie, które ma ten cel. Ma ono tylko jednego misyonarza na cały kraj i nie przypuszczam, żeby to stowarzyszenie mogło coś zdziałać.

Głównie w Anglii i Stanach Zjednoczonych protestanci próbowali pociągnąć ku sobie Izraelitów. W tych krajach rozmaite sekty uprawiają propagandę bardzo gorliwą. Zarzucają im często, że więcej

robią hałasu niż pracują i że używają sposobów agitacyjnych, które stosowniejsze są dla polityki niż dla religii. Ten zarzut jest może i zasłużony. Jednakże trzeba przyznać, że protestanci anglo-saksońscy są bardzo czynni.

W samym Londynie istnieje ze trzydzieści stowarzyszeń, jedynie poświęconych ewangelizowaniu żydów. Jedno z najdawniejszych jest: „London Society for promoting Christianity among the Jews", założona w r. 1808 przez pastora Lewis Way.

Większa część tych stowarzyszeń przeniosła się obecnie do uboższych dzielnic Londynu, gdzie gromadzą się emigranci żydowscy. Od kilku lat istnieją w Anglii ustawy, które zabraniają dopuszczania do kraju pewnych kategoryi cudzoziemców bardzo ubogich. Ale pomimo tego, żydzi nie posiadający środków do życia, z Rosyi i ze Wschodu napływają coraz więcej do wielkich miast angielskich, gdzie liczą na większe zarobki. To samo jest też i w Paryżu. Według spisu ludności w r. 1885 było w całej Francyi 46 000 żydów; — teraz jest ich 100.000, t. j. przeszło dwa razy tyle, chociaż ludność Francyi nie powiększyła się znacznie. To żydzi z Polski, Rosyi i Wschodu, którzy powiększyli tę liczbę.

Ten sam prawie stan rzeczy jest w Stanach Zjednoczonych. Tam również emigranci żydowscy napływają. Do niedawna była Warszawa (300 000 żydów) pierwszem na całym świecie miastem żydowskiem. Od kilku lat wyprzedził ją pod tym względem New-Jork, który posiada trzy razy tyle Izraelitów. Rozmaite sekty protestanckie w Ameryce założyły od roku 1880 ze dwadzieścia stowarzyszeń dla ich nawracania, które dość często przychodzi łatwo do skutku.

Anglicy i Amerykanie odznaczają się głównie praktycznością, Niemcy zaś słyną z tego, że piszą na każdy temat bardzo uczone książki. Oni też wydają pod tytułem: „Schriften des Institutum Judaicum" całą kolekcyę prac naukowych, które mają na celu zbliżyć Izraelitów do protestantów lub lepiej oświetlić stosunek jednej religii do drugiej.

Pierwszy tom tej kolekcyi został wydany w r. 1886, czterdziesty piąty ukazał się w r. 1915. Nie wszystkie te prace są jednakowej wartości, niektóre liczą tylko 60 do 100 stron. Znajdują się jednak między niemi grube tomy, które wymagały dużo pracy i badań, jak n. p.: „Geschichte der Evangelischen Judenmission", gdzie Johann de le Roi opowiedział na 816 stronach wysiłki protestantów dla nawrócenia żydów. Taka książka nie istniała dotąd w języku francuskim.

Dowiaduję się, że ma się pojawić w Niemczech praca kilkotomowa, w której ma być opowiedziana historya misyi katolickich wśród żydów.

Profesor dr. L. Strack w Berlinie, który kieruje Institutum Judaicum, wydał już czternaście tomów z tej kolekcyi. Są to studya bardzo uczone o Talmudzie, o komentarzach żydowskich do Biblii i o niektórych doktrynach żydowskich. Zainteresować mogą tylko specyalistów.

Inne wydania mają charakter więcej praktyczny. Są to biografie nawróconych żydów lub też opowiadania miejscowych misyonarzy protestanckich. G. Dalman wydał w r. 1893 mały przewodnik misyonarski, który zawiera wiele wskazówek pożytecznych i praktycznych dla użytku pastorów, którzy mają zamiar ewangelizować żydów.

Rezultaty jednak uzyskane przez te rozmaitego rodzaju próby, nie są bardzo pokaźne. Pewien żyd niemiecki, dr. Samter, w swej świeżo wydanej książce o chrztach żydowskich, napisał, mówiąc o tej propagandzie: „Wydano wiele pieniędzy, a rezultaty żadne. Te tysiące ochrzczonych nie są obecnie ani dobrymi żydami, ani dobrymi chrześcijanami".

Ta uwaga zdaje się słuszną, przynajmniej po części, gdyż liczne sekty protestanckie mają wierzenia religijne trochę niewyraźne, a nadto pastorzy przyjmują zbyt łatwo nawróconych, nie przekonawszy się, czy są dostatecznie oświeceni i czy są dobrze przygotowani do praktykowania swej nowej religii.

Ewangelizacya Izraelitów jest pracą bardzo trudną i niewdzięczną. Daleko łatwiej nawrócić ludy na wpół cywilizowane, lub też zupełnie dzikie. Uczucie religijne jest wogóle słabe u tegoczesnych żydów, przesiąkniętych materyalizmem. Oprócz tego znajduje się wielu, szczególniej pomiędzy syonistami, którzy mają się za naród wybrany, stworzony do rządzenia innymi ludami. To nie jest dobrem usposobieniem do nawrócenia się.

Ale nie trzeba przesadzać w sądach niekorzystnych o niepowodzeniu tych misyi. Wspomniany już Johann de le Roi, ocenia na 75.000 liczbę żydów, którzy przeszli na protestantyzm w przeciągu XIX wieku, a jest przekonany, że z tej liczby prawie szósta część zawdzięcza swoje nawrócenie tylko wpływowi misyi. Jest to bardzo skromny rezultat, ale nie do pogardzenia.

X. J. Cavalier.

Bibliografia.

Tadeusz Konczyński: **„Nad głębiami"**. Powieść. 1908. Stron. 338.

Najlepszą oceną będzie przegląd treści.

August Tarowicz i Kama Kolecka poznają się nad morzem. On — bogaty człowiek, kolekcyoner, trochę znudzony życiem, pessymista, człowiek nawskróś nowoczesny. Jest typowym przedstawicielem młodego pokolenia, które nie ma woli, charakteru czystego i tężyzny duchowej. Ma (na szczęście) swego dobrego ducha opiekuńczego, swą siostrę, zamężną, Michasię.

Ona (Kama): trzpiotowata dziewczyna „dzika", namiętna, samolubna, dumna.

August, chcąc się ratować przed rozstrojem nerwowym, żeni się z p. Natalią. Osiada w swym majątku i gospodarzy. Ale mu życie rodzinne nie wystarcza. Urządza „ucieczkę poza życie", wyjeżdża do Krakowa, zawiązuje oryginalne bractwo tych, co uciekli przed życiem powszedniem. — W Zakopanem spotyka Kamę i... ucieka z nią. Ona — w drodze powrotnej porzuca go...

Rwie się etyka, rwą się nerwy. Stoimy „nad głębiami", w których jednak widać tylko pustkę.

Str. 2. — „Dziwię się, jak może *P. Bóg we wszelkiej postaci, jaką ma*, wytrzymać tak długo i nie wymieść raz tak zwanej ludzkości do pierwszego lepszego morza".

Str. 97. — „...pozieleniałe od wilgoci dziury (mieszkania) wyrobników, które *Opatrzność* uszczęśliwiała czterdziestu dwoma stopniami gorączki".

Str. 127. — „czasy cudów minęły".

Str. 146. — „Etyka? hahaha... Przedewszystkiem trzeba być człowiekiem — trzeba żyć poprostu tak jak natura...!

Str. 308. Kama przed *krucyfiksem* ślubuje — *wiarołomstwo*: „wolę potępienie jak zbawienie duszy, a nie opuszczę go nigdy".

X. H. W.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 8. b. m. będą przedmiotem obrad: a) terminy Bierzmowania uczniów szkół wydz. i ludowych lwowskich; b) referaty i uchwały Zjazdu XX. Prefektów w Warszawie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyec. lwowska ob. łac.

Zamianowany administratorem parafii w Trembowli X. Dr. Władysław Honorski.

Konkurs ogłoszono z terminem do końca czerwca b. r. na probostwa: w Borszczowie, Bruckentalu (ponownie), Martynowie nowym, Ottynii, Podkamieniu ad Rohatyn, Trembowli (ponownie).

Na fundusz prasowy Tow. wzaj. pomocy kapłanów złożyli XX.: Marceli Zawadowski (z Waszkowiec) sto K, Teodor Worek (z Wróblowic) 20 K, Alojzy Nalepa (z Bochni) 13 K.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: X. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.